

Stenogram przemówienia referenta Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu p.Stanisława Grabskiego na 24 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego z dnia 3.IV. 1919r.

/ Sprawozdanie stenograficzne Sejmu kol.XXIV - 6 - 12 /.

P.Grabski. Sprawozdanie komisji spraw zagranicznych, które mam zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć, składa się z dwóch części. Podstawą bowiem do tego sprawozdania były dwie sprawy różne, ale bardzo blisko z sobą związane. Przede wszystkim interpelacja posła Daszyńskiego w kwestii depesz, które były wysłane swego czasu przez sowiety rosyjskich bolszewików, mianowicie przez komisarza dla spraw zagranicznych Cziczierina. A następnie druga jeszcze sprawa, tj. sprawa depeszy, wysłanej do rządu polskiego przez sowiety białoruskich i litewskich bolszewików. W sprawie pierwszej tj. w sprawie depeszy Cziczierina, komisja spraw zagranicznych przejrziała całą korespondencję, która była prowadzona przez rząd polski od chwili powstania niepodległego państwa polskiego z władzami sowieckimi rosyjskimi, i stwierdziła, że korespondencja ta dotyczy jedynie powrotu do kraju i uwolnienia zaaresztowanego przez władzę sowiecką Rosji personelu ustanowionego ongiś jeszcze przez Radę Regencyjną przedstawicielstwa polskiego w Rosji oraz powrotu wygnańców w czasie wojny wyewakuowanych do Rosji. Tą całą korespondencję władze sowieckie rosyjskie starały się wszelkimi sposobami wciągnąć rząd polski za czasu istnienia gabinetu Moraczewskiego, jak i za następnego gabinetu, w zasadnicze rozważanie stosunku Polski do Rosji, a specjalnie granic między Polską a Rosją, występując w charakterze legalnego, rządu całego b.imperium rosyjskiego, łącznie z Litwą, Białorusią i Rusią. Władze polskie starały się nie dać się wciągnąć w tego rodzaju dyskusje i nie uznać

choćby pośrednio władz sowieckich rosyjskich za legalny rząd rosyjski. Komisja Spraw Zagranicznych stwierdza, że zarówno pierwszy, jak i drugi gabinet umiały uniknąć tej zasadzki, jaką zastawiały władze sowieckie rosyjskie na polską dyplomację. Ponieważ były podnoszone zarzuty w prasie, a nawet w pewnych przemówieniach sejmowych, dla czego rząd polski nie ogłosił owej depeszy Cziczierina, Komisja stwierdziła, iż ogłaszanie poszczególnych depesz, wyjętych z tej korespondencji, nie byłoby celowe, nie ma natomiast nic przeciw ogłoszeniu całej korespondencji między rządem polskim a władzami sowieckimi, od chwili powstania pierwszego gabinetu polskiego. Ogłoszenia całej tej korespondencji możemy się nie obawiać, bo ogłoszenie tej korespondencji może tylko jedno wykazać, a mianowicie, że władze sowieckie wykazały w tej korespondencji taki sam zaborczy imperjalizm, jaki cechował władzę dawnego imperium rosyjskiego. Ogłaszanie natomiast poszczególnych depesz Cziczierina, depesz nadzwyczaj perfidnie skonstruowanych, musiałoby wnieść w opinię szkodliwe zamieszanie.

Jednocześnie mniej więcej z tą depeszą władz sowieckich zostały wysłane do rządu polskiego i depesze od sowieckich białoruskich i litewskich. Mianowicie 17 lutego została wysłana depesza, która oświadczała, że sowieci białorusko-litewskie chcą być w dobrych stosunkach z Rzeczypospolitą Polską, ale protestują przeciw jakiegokolwiek akcji Państwa Polskiego na terenie Białorusi i Litwy.

Komisja uznała, że depesza ta zupełnie nie kwalifikuje się do odpowiedzi i że Rząd polski dobrze zrobił, nie dając na nią odpowiedzi. Ale komisja przy tej okazji uważała za stosowne, by nie tylko stanąć na gruncie formalnym i sowieciom tym, które nie powstały z miejscowej ludności, lecz zostały narzucone z zewnątrz przez

wielkoruskich bolszewików, odmówić prawa przemawiania w imieniu miejscowej ludności. Uznała ona za potrzebne jednocześnie zastanowić się nad istotą stosunku Polski do naszych kresów wschodnich, ażeby wyświetlić, jaki jest rzeczywisty charakter akcji polskiej na tych ziemiach. Komisja uznała za potrzebne uczynić to i ze względu na własne społeczeństwo, aby nie było wątpliwości, jaki jest cel naszej polityki na wschodzie, po co tam idzie żołnierz, na co lud nasz daje rekruta i podatki. A jednocześnie uważała komisja za potrzebne, by narody i państwa świata cywilizowanego również były należycie poinformowane o charakterze naszej akcji na kresach wschodnich, o naszych tam celach i dążeniach.

Dlatego komisja dla spraw zagranicznych uznała za potrzebne stwierdzić przedewszystkiem, że akcja polska na kresach wschodnich nie jest bynajmniej akcją zaborczą, że państwo polskie, biorąc udział przez swych przedstawicieli w międzysojusznich naradach kongresu pokoju i oświadczwszy się przez nich za utworzeniem związku narodów, tem samem poddało swoje spory z sąsiednimi narodami o granice ostatecznemu rozstrzygnięciu kongresu pokoju, że więc nie chcemy bynajmniej przesądzać siłą oręża postanowień kongresu pokoju, ale cała nasza akcja wojskowa ma na celu obronę przed obcym najazdem ludności polskiej i ziemi, które naturalnym sposobem ciążą ku Polsce. Nasze walki na Białej Rusi, tak samo jak w Galicji wschodniej, to nie walki z miejscową ludnością lub przeciw tej miejscowej ludności, to walki z państwami i ludami, położeniami na wschód od tych terenów: z wielkorosyjskimi bolszewikami, z kijowskimi Ukraińcami, którzy są tylko jedną z odmian bolszewizmu, walki o ziemię, które całą swoją historyczną przeszłością, które swoją kulturą i cywilizacją, które nawet swoim

etnograficznym składem wchodzi w skład narodowy polskiego terytorium. Musząc wypowiedzieć się w tym względzie, musząc określić zasady, na jakich państwo polskie opiera swoje żądania co do granic wschodnich, komisja uznała, że potrzebne jest równocześnie wspomnieć i o granicach zachodnich i dlatego w swoim sprawozdaniu zamieściła ustęp: " wszakże w pełnem zaufaniu, iż kongres pokoju wymierzy sprawiedliwość Polsce, usuwając.."

Co do granic zachodnich więc, to można je określić zupełnie wyraźnymi geograficznymi terminami. Tam bowiem stosunki ludnościowe są skryształizowane, i jest zupełnie jasne, że mamy prawo domagać się, ażeby na zachodzie wszystko, co rozbiory nam zabrały, było nam zwrócone. Jeśli bowiem są tam pewne powiaty, w których polska ludność stanowi dziś mniejszość, to zmniejszenie polskiej ludności jest wynikiem tylko gwałtów dokonanych przez 150 lat przez zaborcze Niemcy. To też restytucja historyczna, przekreślająca zbrodnię, jaką były rozbiory, zwrócić musi Polsce te wszystkie ziemie, które tam do Polski w roku 1772 należały.

I mamy niezaprzeczone również prawo żądać, ażeby do Polski wróciły ziemie, które wprowadzie w 1772 roku po za granicami Rzplitej leżały, których ludność jednak mimo wiekowego oderwania od macierzy zachowała rdzenną polską mowę, zachowała polskie obyczaje i polskie tradycje. Są to : polska część Prus Wschodnich, Mazowsze, południowa część Prus Wschodnich, następnie 2 powiaty pomorskie, następnie Śląsk Górny i parę powiatów Śląska Średniego. Te więc terytoria sprawozdanie komisji Spraw Zagranicznych wyraźnie wymienia.

Inaczej się rzecz przedstawia na wschodzie. Na wschodzie mamy olbrzymie przestrzenie o ludności bez wyraźnej fizjonomii narodowej. 150 lat po rozbiorze Polski Rosja, która te terytoria

zagarnęła, usiłowała wykorzenić stamtąd wpływy polskie, kulturę i cywilizację polską i narzucić tym terytoriom kulturę, język i religię rosyjską. Darujcie Panowie, że powiedziałem religię rosyjską, a nie prawosławną. Ale prawosławny Kościół był tak dalece państwowy, że można go rosyjskim nazwać. Nie udało się to Rosji. Nie udało się jej zrusyfikować obszarów Białej Rusi, Litwy, Podola, Ukrainy, ale udało się w wielu miejscach odepchnąć bardziej na zachód wpływy i kulturę polską. A udało się jej przedewszystkim utrzymać lud miejscowy na stopniu najniższym cywilizacyjnym, nie dopuścić wogóle do do rozwinięcia się tam jakiegokolwiek bądź samowiedzy naukowej. Rosja nie zrobiła z tych ludzi Rosjan, polskie wpływy w znacznym stopniu się utrzymały i ziemie te są dziś zaludnione przez lud, jakiego drugiego bodaj w Europie się nie znajdzie, przez lud, który gdy się go spytać o narodowość, kim jest, mówi przedewszystkim, że jest tutejszy. O te tereny tersz toczą się naprawdę walki nie między kim innym, tylko między Polską, a tą samą dawną zaborczością rosyjską. Czy ona się nazywa Rosją bolszewicką, czy też się nazywa republiką ludową ukraińską, są to różne tylko odmiany tej samej siły, która swą potęgę nie na postępie cywilizacyjnej swej pracy, lecz rozległość podbojów gruntowała.

Słyszy się nieraz zdanie, że myśmy powinni poprzeć ruch ukraiński, bo ruch ukraiński wymierzony jest swoimi tendencjami przeciw najniebezpieczniejszemu naszemu wrogowi, przeciw Rosji.

Ruch ukraiński ma istotnie silne antirosyjskie zabarwienie. Nabrał go w Galicji, skąd przeniósł się do Kijowa, ale jest on bodaj jeszcze bardziej antypolski, wyhodowany bowiem został przez Niemców. Wszakże o ile w Galicji rozwinął się on silnie dzięki temu przedewszystkim, że polska administracja w Galicji stworzyła liczne

ukraińskie szkolnictwo i podniosła wysoko poziom kultury i cywilizacji ludu ruskiego, to na terytorium dawnego imperium rosyjskiego ruch ukraiński nadzwyczaj słabo wegetuje.

Ile razy obce wojska cofały się z terytoriów Podola, Wołynia i Ukrainy, natychmiast musiały się wnet za nimi wynosić z tych terytoriów i wojska ukraińskie, bo nie były w stanie stawić silniejszego oporu wojskom bolszewicko-rosyjskim. Tak było na wiosnę przeszłego roku gdy wojska ententy po pokoju brzeskim musiały się wycofać z Ukrainy: Petlura musiał się również wynieść z Kijowa, który zajęli bolszewicy. Tak samo na wiosnę roku bieżącego, kiedy Niemcy musieli się wycofać z Kijowa, zaraz musiały razem z Niemcami wyjść zeń wojska Petlury, a przyszli bolszewicy. Bo ruch ukraiński w świadomości mas nie miał i nie ma należytego poparcia, bo jak już powiedziałem, rząd rosyjski nie zrusyfikował wprawdzie ludu rusińskiego, ale nie pozwolił też na wytworzenie się w tych masach jakiegokolwiek samowiedzy narodowej. Może się to za lat kilkadziesiąt zmienić, ale obecnie musimy zdawać sobie sprawę z tego, że zawsze, wcześniej czy później Ukraina agresywnie przeciwko Polakom występująca, złączyć się musi z taką agresywną akcją Rosji przeciwko Polsce. Tak było za czasów Chmielnickiego, tak jest i dziś. Bolszewizm i ukrainizm jest to ten sam wróg jeno ciągnący w dwóch różnych oddziałach przeciwko Polsce.

Mając przed sobą taką perspektywę, państwo polskie i naród polski musi przede wszystkim za swój obowiązek uznać, ażeby złączyć z Polską te wszystkie ziemie na wschodzie, na których wycisnęła piętno swej cywilizacji ludność polska, ażeby Wilno, które zarówno jak i cały powiat wileński, ma polską większość, aby Galicja wschodnia, która na swych najdalszych krańcach ma również polską większość, ażeby te wszystkie ziemie Białorusi, Wołynia i Podola, które do Polski ciążą, w obrębie Rzeczypospolitej się znalazły. Jest to

bowiem najświętszym naszym obowiązkiem, ażeby ludności polskiej, która do Polski należeć chce, która czy swą pracą, czy swą liczebną siłą nadaje piętno cywilizacyjne tym ziemiom, zapewnić te wszystkie dobrodziejstwa, niepodległość, z których my już dziś korzystamy. Musimy się liczyć z naturalnem prawem wszystkich Polaków dążenia do państwa polskiego, musimy spełnić obowiązek, jaki ma naród i państwo polskie, ażeby zjednoczyć napowrót z Polską ziemie, które dziejowo były z Polską związane, a na których jeżeli polskość dzisiaj jest stosunkowo słabszą, to dlatego, że tępiono tam bezlitośnie przez 150 lat polskość i katolicyzm. Ale Polska, która nigdy nie prowadziła polityki zaborów i ucisku, nie może przejść zupełnie do porządku nad głosem i niepolskiej tamtejszej ludności, bo właśnie stwierdzić tutaj należy, że im dłużej toczy się obecna wojna światowa, tembardziej wśród ludności kresów białoruskich i rusińskich budzi się wśród miejscowej, niepolskiej nawet ludności ciążenie ku Polsce. Niedawno odbył się na Białorusi zjazd, oczywiście tajny, bo pod rządami bolszewików, zjazd nie polski, lecz białoruski, i ten zjazd przysłał do Warszawy swoich przedstawicieli i przysłał rezolucję dla zakomunikowania jej rządowi polskiemu i misji międzysojuszniczej, która tutaj bawiła. Rezolucja ta wyraźnie mówi, że ludność białoruska uważa, iż państwo białoruskie niepodległe jest niemożliwe i że ludność białoruska musi się złączyć z jednym z państw sąsiednich. Gdy zaś dla rozwoju kultury i cywilizacji Białorusi złączenie tych ziem czy z Rosją, czy z Ukrainą, byłoby niebezpieczne i szkodliwe, ludność białoruska domaga się również przyłączenia tych ziem do Polski. Z Białorusi prócz ~~tych ziem do Polski~~ tego przysłano do Sejmu naszego petycję, podpisaną przez 70.000 tysięcy ludzi, upoważnionych przez przeszło 400.000 ludzi, petycję, domagającą się również przyłączenia tych ziem do Polski.

W tej właśnie pewności, że rozszerzenie granic państwa polskiego na te ziemie nie będzie podbojem ludności, która by do państwa polskiego należeć nie chciała, lecz rozszerzeniem na nie panowania prawa, sprawiedliwości i wolności, komisja dla spraw zagranicznych uznała za stosowne umieścić w sprawozdaniu swoim następujący ustęp:

" Rząd winien dbać przy tem usilnie, by nie tylko miejscowa ludność polska, lecz i również ludność białoruska i rusińska mogła się swobodnie co do swego związku z Polską wypowiedzieć".

Nie znaczy to naturalnie, byśmy dzisiaj już chcieli natychmiast urządzić tam plebiscyt, bo jak to powiedziałem, ludność ta dokładnej swojej świadomości narodowej i politycznej obecnie nie posiada.

Ale jeśli sprawozdanie komisji spraw zagranicznych mówi, że rząd powinien dbać o to, ażeby odnośna ludność mogła się wypowiedzieć swobodnie, to przez to samo wzywa ona rząd, żeby stworzył warunki, umożliwiające ludności kresów wschodnich istotnie swobodne wypowiedzenie się bez obawy terroru ze strony wrogów Polski. Przedewszystkiem trzeba ją więc wyzwolić z pod terroru bolszewickiego na Białorusi i z pod terroru petlurowców w Galicji i na Rusi.

I jesteśmy pewni, że ta ludność, która była przez 150 lat ciągle przeciwko Polsce podszczuwana, że ta ludność, wśród której propaganda rosyjskości i prawosławia dokonywała się w sposób najbardziej demagogiczny przeciwko Polsce, że ta ludność, względem której zastosowano nieznane gdzieindziej metody rządzenia, gdzie absolutyzm najskrajniejszy operował jednocześnie z najbezwzględniejszą demagogią, że ta ludność, która w dalszym ciągu od dwóch lat systematycznie była przez agitatorów bolszewickich również przeciwko Polsce podburzana i podniecana, a dzisiaj przez wojsko bolszewickie i sowiety bolszewickie jest wręcz terroryzowana, że ta ludność

gdy tylko pozna naprawdę polską administrację i polską władzę, i
gdy tylko przez pewien czas znajdzie się w łonie polskiego państwa
i będzie mogła Polskę należycie poznać, niewątpliwie wypowie się
za Polską, a nie przeciw Polsce. I dlatego z całym spokojem, nie
obawiając się szkody dla państwa polskiego, komisja spraw za-
granicznych uznała za obowiązek rządu postarać się, by ta lud-
ność mogła się naprawdę swobodnie w tym względzie wypowiedzieć.

Oczywiście, że wobec tego zadaniem naszej polityki polskiej
na wschodzie jest nie tylko iść tam z siłą zbrojną, ale także
starać się o jaknajlepsze porozumienie z miejscową ludnością, by
bolszewickiej demagogii, podburzającej tę ludność przeciwko Pols-
ce, przeciwstawić ze swej strony odpowiednie cywilizacyjne wpły-
wy.

Komisja spraw zagranicznych uważa, że teraz, gdy decyduje
kongres pokoju, nie jest po temu ani chwila tutaj, ani miejsce, aby
określać ściśle granicę wschodnią państwa polskiego, decydować,
czy ma ona iść Zbruczem i Stochodem, czy Uszycą i Hiryniem, słowem,
ażebym rysować tutaj dokładną mapę przyszłych granic Polski. Ale
uważa ona, że koniecznym jest, ażebym właśnie teraz, kiedy się ro-
kowania w Paryżu o granice Polski toczą, było wiadomem, czego
naprawdę naród polski, czego Sejm, jedyny legalny wyraz woli na-
szego narodu, żąda od Europy i co uważa za przywrócenie dziejo-
wej sprawiedliwości Polski.

Komisja spraw zagranicznych sądzi więc, iż konieczne
jest, żeby pewne zasady były w tym względzie wypowiedziane. Tą
zasadą jest : iż ziemię, na których polska ludność liczbą lub
swoją wiekową pracą cywilizacyjną wycisnęła charakter polskości,
do państwa polskiego wrócić winny.

Komisja spraw zagranicznych prosi Wysoką Izbę, żeby
ze chciała to jej sprawozdanie do wiadomości przyjąć. /Brawa./